

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska“ wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnikiem i Przemysłowcem“ i „Aniołem St. 6-żem“. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwrocześnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres „Gazeta Gdańska“, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Fryderyka, Prz. św. Wacława.
W sobotę Frydolina. Kolety p.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 6 39 zachód 5 45
Dziś wschód księżyca 4 58 zachód 6 55

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Kłeska słowiańszczyzny.

Jeszcze przy końcu zeszłego tygodnia zdawało się, że wojna pomiędzy Serbią a Austrią wisi wprost na włosku. Teraz, gdy Rosya otwarcie upomniała serbów, ażeby się uspokoiili i tem samem dała im do zrozumienia, że na pomoc Rosyi nie mają co liczyć, zaczynają się uspokajać. Gazety serbskie wzywają obywateli, ażeby o wojnie przestali myśleć, i powracali znowu do pracy. Równocześnie wydał rząd serbski oświadczenie, że pragnie z austriakiem żyć w zgodzie, i wyraził równocześnie nadzieję, że jak dotąd tak i nadal liczy Serbia na życzliwość Europy.

Poddała się więc Serbia, bo się musiała poddać. Dopóki czuła za sobą pomoc rządu rosyjskiego, dopóty nie lękała się przemocy austriackiej, ale na własną rękę walczyć z przemożnym nieprzyjacielem bez jakiegokolwiek nadziei w obcą pomoc, to byłoby to samo, co z rozmysłem dążyć na zatracenie. Nie można się jednak serbom dziwić, że mają do Rosyi wielki żal, że ich w stanowczej chwili opuściła. Gazety serbskie piszą, że uległość Rosyi wobec Austrii równa się przegranej wojnie. Gorętsi wyrzucają Rosyi wprost zdradę sprawy słowiańskiej, dodając, że Rosya opuściła braci słowiańskich na półwyspie bałkańskim właśnie w

takiej chwili, w której chodziło o ich przyszłość.

W tych zarzutach jest bardzo dużo słuszności. Tu bowiem nie chodzi w pierwszej linii o to, że tam Austria zabrała dwie prowincje słowiańskie na swą własność, ale główną rzeczą jest to, że przez ten zabór zagraża niemieczna wszystkim narodom słowiańskim na Bałkanach, a więc serbom, bułgarom, macedończykom, a oprócz tego rumunom, którzy mają w sobie również sporo krwi słowiańskiej, i z niemieczną żadnej styczności nie mają. Gdyby serbom było się powiodło otrzymać ów skrawek kraju pomiędzy Bośnią a Macedonią, o który się upominali, a któryby ich był z morzem połączył, wówczas miałyby niemieczna przynajmniej zamknięte wrota ku Konstantynopolowi. Tu więc nie chodziło o to, ażeby Serbię ostatecznie zubożać o kęs kraju, któryby może nie miał 200 tysięcy ludności, — bo jak się obyła bez niego dotąd, tak i nadal mogłaby się obyć, — ale tu chodziło właśnie o taki kęs kraju, któryby dla niemieczny był tem, czem drzazga dla ciała ludzkiego. Jak drzazga jest zabójcą dla życia ludzkiego, gdy się jej wczas nie usunie z ciała, tak i ów mały kęs kraju byłby dla niemieczny ową drzazgą, którąby nie pozwoliła jej na Bałkanach zdrowo się rozwijać. Obecnie po politycznem zwyciężeniu serbów ma niemieczna na Bałkanach wrota otwarte. Lud serbski w Bośni i Hercegowinie wydany jest na łup niemieczny, Serbia odcięta jest zupełnie od Czarnogóry, a Austrija i Niemcy mają wrota otwarte do Konstantynopola. Będą budowali tam koleje, będą szerzyli przemysł i handel niemiecki, i będą w ten sposób szerzyli tam kulturę niemiecką.

Z pomocą tej kultury będą pokojowo podbijali narody, podległe obecnie berłu tureckiemu, i osłabiali Turcyję, aż dojdą do Konstantynopola, to jest do stolicy tureckiej.

Nie jeden się zapyta: a czy Turcyja na to pozwoli? Na to odpowiadamy, że to będzie od tego zależało, czy Turcyja, mając teraz konstytucyę, udowodni, że potrafią się rządzić, i że potrafią wytworzyć własną kulturę, że więc staną się narodem handlowym, przemysłowym i rolniczym, tchem dotąd nie są. Wówczas mogą zalewowi niemieczny stawić zapórę, ale my w taką przyszłość narodu tureckiego niebardzo wierzymy. Zanim zaś do tego przyjdzie, kto wie, czy Austrija na spółkę z Niemcami nie znajdą się u wrót stolicy tureckiej. A wówczas, gdy turek wygnany zostanie z Europy, wówczas panowanie nad narodami słowiańskimi na Bałkanach będzie należało do tego, komu się spadek po turku do rąk dostanie. Jeżeli Konstantynopolem zawładnie niemieczna, wówczas narody słowiańskie na Bałkanach otoczone będą niemieczną ze wszystkich stron, i znajdować się będą jakoby wolny dotąd ptak w potrzasku. Cała słowiańszczyzna zostałaby wówczas strasznie osłabiona, niemieczna zaś triumfowałaby i zabralaby się nawet do samej Rosyi. Nie daj Boże, ażeby do takiej ostateczności miało kiedykolwiek dojść. Tym razem niemieczna triumfuje. Serbia musiała się poddać, a wiedeńskie gazety rządowe piszą wyraźnie, że rząd serbski będzie musiał teraz to przyjąć, co mu łaska rządu austriackiego wyznaczy. A te „dobrodziejstwa“, jakich Serbia dozna, składać się będą tylko z materyalnych ustępstw. Austrija ułatwi Serbii handel z Austrią, pokasuje więc

może rozmaite cła, które były dotąd ze szkodą Serbii, da może obok tego Serbii pewne odszkodowanie w brzęczącej monecie i na tem się skończy. O odstąpieniu skrawka ziemi niema absolutnie mowy. A Rosya jest zniewolona temu upokorzeniu się Serbii przyglądać się ze założonemi rękami. Udowodniła wobec świata swoją niemoc. Chciało jej się swego czasu wojny z japończykami, a oto pokazały się obecnie skutki tej wojny. W Azji zbił ją japończyk, teraz pobili ją niemieczna i widząc niemoc Rosyi, tem śmieiej będzie się rozpierała na wschodzie.

Sprawa słowiańska poniosła obecnie na Bałkanach wielką klęskę. Jeżeli zaś słowianom tamtejszym nie mają więcej jeszcze piórka ogorzeć, natenczas narody tamtejsze powinny zawrzeć ze sobą jak najserdeczniejsze braterstwo. Serbia powinna się połączyć z Bułgaryą, Rumunią, Czarnogorą i Turcyą. Narody te powinny skuć się ze sobą niejako łańcuchem i to takim, ażeby wróg tego łańcucha rozluźnić nie zdołał. Gdy się narody te będą pod opieką Rosyi trzymały kupy, wówczas wzmocnią słowiańszczyznę krzyż, nawet tym ludom słowiańskim, które się dostały pod panowanie Austrii, i które są pod panowaniem Turcyi. O to się niezawodnie Rosya postara. Tęgo wymaga mądra polityka, jeżeli słowiańszczyzna pragnie się zdrowo rozwijać.

Kancelarz niemiecki nigdy może jeszcze nie był w takich kłopotach, jak tym razem. Większość komisji parlamentarnej nie pytała się kancelarza o to, czy rząd musi mieć podatek od pozostałości spadkowej, czy nie, jeno go odrzuciła. Tak samo nie zgodziły się stronnictwa na podatek od majątków

Tajemnice dworu sultńskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Selim, czarny służący, usiadł na koźle przy woźnicy i podczas gdy kabalarka przy pożegnaniu, by okazać swoją uległość, padła przede drzwiami na kolana i przed sultanką Walidą skłoniła głowę prawie do ziemi, ta pogrążona w ponurej zadumie, powróciła do seraju.

ROZDZIAŁ XIV.

Trzej ze straży przybocznej.

W pokoju straży seraju w kilka dni później siedzieli razem jednego wieczora trzej młodzi towarzysze pułku Kapidzi.

Jeden z nich, którego sznury pokazywały, że był o pół stopnia wyższym od swoich dwóch przyjaciół, był Zora-bej, młody, znakomity i bardzo elegancki oficer, syn bogatego dygnitarza ze Smyrny, który pieniędzy nie szczędząc używał.

Zora-bej był wysoki i smagły. Broda jego pięknie się zawijała, włosy miał czarne, ręką fryzjera aworskiego wyglądzane i ułożone, uniform z najkosztowniejszej materii i rękawiczki co dzień świeże.

Obok niego siedział Hassan-basza, czerkies rodem, jednak od wielu już lat zupełnie osiadły w Konstantynopolu,

gdyż uczęszczał do szkoły wojskowej w Tophana. Był on nieco młodszy od Zora-beja i mógł liczyć zaledwie lat dwadzieścia-trzy lub dwadzieścia-cztery wieku. Było coś stanowczego, poważnego, prawie ponurego w dumnych rysach Hassana-baszy. Nosił on długie, starannie utrzymane wąsy, a ponieważ także i brwi miał nadzwyczaj silne, twarz jego więc z orlim nosem miała w sobie coś iście marsowego.

Najpiękniejszym i zarazem najmłodszym mężczyzną z tej trójki, którą znajdujemy w pokoju straży cesarskiego pałacu, był Sadi-basza. Wszakże i w nim zdaje się zaszła pewna zmiana. W miejsce dawnej pewności siebie i wesołości, rozpostarł się tajemny smutek na jego młodzieńcem obliczu. Wprawdzie oczy jego zawsze miały coś marzyńskiego, co szczególnie księżniczkę zachwyciło — teraz wszakże to coś zamieniło się w poważną troskę, ciężką zadumę.

— I to właśnie twój był dom, który płomienie w jednej godzinie pochłonęły? — zapytał go Hassan.

— Mój dom jeden z pośród wszystkich innych na Koralowej ulicy, tak — odpowiedział Sadi.

— Ubolewam nad stratą, jaka cię dotknęła, Sadi-baszo — zwrócił się Zora-bej do swego młodego towarzysza — tem więcej, że pensye nasze są tak liche. Pozwól jednak o jedną rzecz cię prosić: być moją kasą w takim wy-

padku nadzwyczajnego nieszczęścia, jak swoją własną uważała.

— Dziękuję ci za twą ofiarę, mój przyjacielu, jednak nie mogę wcale z niej korzystać, gdyż nauczyłem się, że kiedy trzeba, muszę się do małego zastrósować — odrzekł Sadi — nie strata też domu, jak wam już pierwszej mówiłem, tak bardzo mi ciąży na sercu.

— Żalujesz więcej jak wartości domu tego, że to był dom twego ojca, w którym wzrosłeś — powiedział Hassan — ja to pojmuję.

— Masz rację, mój dzielny Hassanie, jednak większy i boleśniejszy cios mnie jeszcze dotknął — rzekł Sadi z uroczystą prawie powagą — wam mogę się z tem zwierzyć, powinniście wiedzieć moi przyjaciele. Przyjeśliście mnie z otwartemi ramionami do waszego grona, jakkolwiek urodzeniem mojem, nie byłem do tego uprawnionym, zasłużyliście tedy na zupełne moje zaufanie. Dałem w moim domu przytułek pięknej Rezi, córce Almanzora, która ściganą była przez dowódców Kadrysów i którą ja kochałem i przeznaczyłem sobie na towarzyszkę życia — chciałem nią się opiekować i bronić jej, gdyż wiedziałem, że niewinnie przez dowódców Kadrysów była ściganą... i teraz albo śmierć straszna znalazła podczas pożaru, albo została porwana i uprowadzona w chwili wybuchu pożaru.

— Nie odnalazłeś jej!

— Wszystkie moje usiłowania były

dotąd daremne — ciągnął dalej Sadi — nie na tem się jednak kończy nieszczęście. Podobnie i chłopiec Saladdin znajdował się w moim domu pod opieką Rezi... otóż i on znikł bez śladu.

— Głowabym za to poręczył, że to jest dzieło Mansura-Effendi lub Hamida-Kadi, że to porwanie jest robotą Kadrysów ruiny — zawołał z gniewem, przytłumionym głosem Hassan.

— Cicho! Nie zapominaj, że my należymy do pułku Kapidzi, nad któremi panami są Kadrysi — napominał z cicha ostróżny Zora-bej — więc oboje znikli, twoja żona i książę.

— Oboje!

— To jest jasne! — zawołał Hassan, który nie znał powolności tureckiej, jaką w wysokim stopniu odznaczał się Zora-bej — nie ma żadnej wątpliwości, że ten figiel pochodzi od Kadrysów; wywieźli cię o miejscu pobytu księcia. Książę Saladdin jest synem i ulubieńcem księcia Murada, następcy i siostrzeńca naszego teraźniejszego sultana. Kto chłopca posiada, temu nie trudno będzie wywierać wielki wpływ na następcę tronu, ojca chłopca, który naproczno szuka śladu swego syna i o to macie całe wyjaśnienie, dla czego polują za małym księciem.

— I ja także byłem pewny, że to jest robota dowódców Kadrysów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w takiej postaci, jak sobie tego życzyła partya nacjonal-liberałów. Pokazało się zatem, że kanclerz stracił łaski bloku. Co teraz będzie, niewiedzieć. Blok się prawdopodobnie naprawić nie da, bo na środowem posiedzeniu komisyi, zajmującej się podatkiem o pozostałości spadkowej, oświadczył postępowiec Müller, że byłoby najrozsądniej, gdyby rząd parlament rozwiązał. Skoro już tak mówi przedstawiciel partyi należącej do bloku, to widać, że blok stracił wszelką nadzieję. Gazety postępowców również piszą, że jeżeli nie zajdzie jaka rzecz nadzwyczajna, to blok się rozleci, i wówczas nastąpi jedno z dwojga: albo parlament zostanie rozwiązany, albo też kanclerz będzie musiał ustąpić.

Gazety konserwatywne piszą, że konserwatyści nie mają już najmniej-szej ochoty do dalszego współpracowania z blokiem i wdychają za przymierzem z centrowcami. Doszło już nawet do porozumienia pomiędzy partją konserwatywną a centrową, o czem pisaaliśmy. Na podstawie tego porozumienia chcą obydwie partye dać rządowi z podatków od majątków aż do roku 1914 100 milionów. Suma ta ma się co pięć lat powiększać o 5 mil. Gdyby się rząd na ten nowy podatek zgodzić nie chciał, natenczas wolno mu podwyższać obecne podatki od dochodów, i majątków ruchomych oraz nieruchomości. Na to zastępcy poszczególnych rządów niemieckich zgodzić się jednak nie chcą.

Rząd ze swymi podatkami osiadł zatem na piasku. Coprawda mógł podatki od majątków odłożyć tymczasem na bok, a zająć się podatkami od piwa, okowity itd., ale pytanie, czyby blok, który się rozleciał przy podatkach od majątków, dał się zlepić. Pan kanclerz jest więc teraz na rozdrożu. Nieborak! pewnie teraz bardzo żałuje, że stworzył blok. Chętnieby z partją centrum rozpoczął układy, ale jakże mu to teraz prosić centrowców o ich łaski, skoro ich swego czasu nieledwie z pogardą odepchnął. Toć oni by z niego szydzili. Mógłby rozwiązać parlament, ale na to jeno ludowcy niemieccy czekają. Toć przy obecnej strasznej biedzie z jednej, a widmie krociowych podatków z drugiej strony zgniwany lud gromadziłby się około socjalistycznych kandydatów, jak pszczoły koło ula. Rząd o tem wie bardzo dobrze.

To, bracia kochani, są skutki wielkoświatowej polityki niemieckiej. — „Deutschland in der Welt voran“ słyszało się od czasu francuskiej wojny co roku na rozmaite melodie. Słyszało się dalej o zachciankach niemieckich, zmierzających do stworzenia — „All-deutschlandu“ na całym świecie. Narody obce zaczęły się niepokoić. Powiększały Niemcy wojskoladowe, zbudowały potężną flotę. Mają jedno i drugie — ale pieniędzy teraz nie mają, a co gorsza, zubożyli kraj wskutek niesłychanych podatków, i nasiali kłakolu niezadowolienia i — socjalizmu. Teraz się samych siebie lękają.

Powiedzmy teraz kilka słów jeszcze o bloku. Gdyby się blok rozleciał, a centrum wróciło do władzy, to nam polakom byłoby wówczas może lepiej, a już conajmniej nie byłoby nam gorzej. Toć to blok uchwalił owo nieszczęsne prawo, kneblujące nam usta i nie zezwalające na wiece. A od parlamentu zależy także prawo o gazetach. Gdyby blok chciał, mógłby i na polskie gazety nałożyć kaganiec. Tego lękać byśmy się nie potrzebowali, gdyby centrum wróciło znowu do władzy.

Pomimo kłeski, jaką ponieśli polacy, zbratani z centrowcami w okręgu babimojsko-międzychodzkiem, jest wśród naszych przywódców narodowych wielu takich, którzy w tej kłesce upatrują jeno nieszczęśliwy wypadek, i którzy przy następnych wyborach gotowi na nowo się zbratać z centrowcami kosztem ludu polskiego. Ponieważ w naszych Prusach Zachodnich jest dużo inteligencji, któraby jaknajchętniej zawarła braterstwo z centrowcami, może stosunkowo więcej jeszcze, aniżeli w Poznaniu, przeto jest naszym obowiązkiem rozpisywać się o tem jak najczęściej, ażeby starać się dowodzić, że takie braterstwo przy wyborach w podobnych warunkach, jak w babimojsko-

międzychodzkiem powiecie, nie doprowadzi do niczego dobrego.

Nam polakom zdaje się zawsze jeszcze, że katolicy niemieccy rządzą się w polityce religią. To jest mylnem zapatrywaniem. Oni są przedewszystkiem Niemcami, a jako tacy powiadają sobie, że „das Vaterland ist in Gefahr“, i dla tego tam, gdzie chodzi o wybór posła polskiego, albo o posła, któryby się opowiadał za zachowaniem narodowości polskiej, zawsze będą głosowali za takim Niemcem, o którym wiedzą, że będzie narodowość polską w parlamencie i sejmie zwalczał. Zarówno im to, czy to luter, czy katolik. Owi niemieccy katolicy dowodzą, że polityka z religią niema nic wspólnego, że więc katolikami pozostaną, chociaż na lutra głosować będą, a conajmniej udowodnią, że państwa niemieckiego nie zaprzędzą polakom. Są jeszcze wśród owych katolików niemieckich na polskich ziemiach także życzliwi polakom katolicy niemieccy, ale są to albo księża, albo tacy, co to żyją z polskiego ludu, a więc z „geszeftu“ polaków popierają. Tam, gdzie niema „geszeftu“, tam nawet księża niemieccy za lutrem głosują, jak naprzykład było w Cłuchowie. A w Kartuzach pomimo, że tam jest lud polski, głosowali również na lutrów. Ale na to powiedzą nam znowu: „Co tam było, to było, ale w przyszłości będzie inaczej, bo centrowcy przez wspólne głosowanie z polakami mogą kilka mandatów na naszych ziemiach zdobyć, naprzykład w sztumsko-kwidzińskim, susko-lubawskim, grudziądzkim itd.“ Na to odpowiemy, że katolicy niemieccy nie myślą o tem. W Lesznie założyli bowiem świeżo „narodowy związek wyborczy“, ażeby agitować przy wyborach nie za centrowym, jeno za rządowym kandydatem. To jest odpowiedź Niemców katolickich na umizgi polaków tamtejszych do nich. Gdyby centrum było partją rządową, jak przed dwoma laty, to co innego. Wówczas by prędzej za tą partją głosowali, ale dopóki to się nie stanie, dopóty też katolicy niemieccy na polskich ziemiach z małymi wyjątkami nie będą ani polskich, ani centrowych katolików popierali.

Sprawy polskie.

* **Sprawa Rydzyny.** Co przewidywaaliśmy, na to się zanosi. Panowie, którzy 34-tysięczny majątek rydzyński dopomogli sprzedać fiskusowi pruskiemu, i ci, którzy za nimi stoją, powiedzieli sobie, że z wielkiej chmury oburzenia będzie mały deszcz. Teraz, gdy się nieco uspokoiło, zaczynają znowu swoje różki ukazywać. Rozpisali się w „Dzienniku Poznańskim“ pokrótce o całej tej sprawie. Powiadają tam, że przecież nie można ani ks. Sułkowskiemu ani p. dr. Dziembowskiemu robić zarzutów, dopóki sprawa rydzyńska nie zostanie wyjaśniona, dopóki więc nie zostaną w tej sprawie ogłoszone dokumenty. Dalej powiadają tam, że ci spadkobiercy, co roszczą sobie prawa do Rydzyny, mają wciąż jeszcze prawo do skargi, i może się w ostateczności przytrafić, że rząd pruski przegra proces i będzie musiał Rydzynę oddać z powrotem, gdy mu się wróci wyplacone 4 miliony marek. Ale ten proces winien być wytoczony przed 1 czerwca tego roku, inaczej przepadnie Rydzyna na zawsze.

Tak oto piszą w „Dzienniku Poznańskim“. Ci panowie moralisci, co to piszą, żeby należało odczekać dokumentów, zanim się potępi księcia Sułowskiego i jego adwokata p. dr. Dziembowskiego, postąpili by sobie rozsądnie, gdyby zniewolili p. dr. Dziembowskiego do ogłoszenia tych dokumentów, ażeby przestała na nim ciążyć ciężka plama, że wyświadczył wielką przysługę ojczyźnie pruskiej. Dopóki bowiem p. Dziembowski z tą plamą spaceruje, dopóty nie powinien być posłem społeczeństwa polskiego.

A czemu to pp. Sułkowski i Dziembowski, zamiast zachęcać redaktorów polskich przy szampanie do milczenia, rychlej nie ogłosili, że prawo do procesu w sprawie Rydzyny upływa z dniem 1 czerwca b. r.

* **Posel Chrzanowski** z Poznania chwilowo urzędu poselskiego nie składa. „Kurier Poznański“ ogłasza, że wiadomość o złożeniu godności poselskiej była przedwczesną. W każdym razie zwolennicy polityki prawdziwie ludo-

wej i postępowej powinni zawczasu się ruszać, i wypatrywać za stosownym następcą, ażeby przyszłe wybory zastały ich przygotowanymi. Inaczej mogłyby się powtórzyć podobne zajścia, jak w Środzie i Sremie. Nam się bowiem wydaje, że przeciwnicy kandydatury p. Piotrowskiego, sekretarza związku zawodowego, pracują już teraz nad tem, ażeby tak pod tą, jak i tej podobną kandydaturą kopać dolki.

* **Biuro bractwa dla kresów wschodnich** poczyną znowu pracować i podawać wycinki z gazet polskich, które mogą na nowo podszczuwać Niemców przeciw nam i zapędzać rząd do nowych praw antypolskich. Pomiędzy innemi czytać można nawet w niemieckich gazetach ludowych, że „Dziennik Bydgoski“ nawołuje do ostrego ganienia tych polskich księży, którzy pozwolą sobie od ministra „culagi“ płacić, dalej że „Gazeta Polska“ ostro uderza w centrowców, iż opuścili polaków w sejmie pruskim przy głosowaniu na uchwalaniem świeżych „culagów“.

Przegląd polityczny.

— **Niemcy.** W sejmie pruskim skarzono się we wtorek na landratów pruskich i zarzucano im, że rządzą w powiatach nieraz jak baszowie tureccy. Poseł polski dr. Seyda z Górnego Śląska skarżył się na to, że rząd pruski wpuszcza zapracicznego robotnika polskiego do Prus jedynie za kartami legitymacyjnymi, podczas gdy inni obcokrajowcy, chociażby byli włóczęgami mają wstęp wolny. Takie postępowanie musi obrażać Austryę i Rosyę. A na dobitkę robią landraci wszystko, ażeby robotnikom zagranicznym uprzykrzać pobyt. Są oni zaprzyjaźnieni z dziećmi, i niech tylko który z nich poskarży się na robotnika, to zaraz się go wydala, nie zbadawszy poprzednio dokładnie jego przewinienia. Landraci głównie przy wyborach nadużywają nieraz swego urzędu, byle nie przypuszczać na posłów osób rządowi nie miłych.

Mówca skarżył się na prześladowanie Towarzystw polskich. Każde polskie Towarzystwo uchodzi w obecnym czasie w oczach policyi za polityczne, chociaż z polityką niema nic wspólnego. Ganił dalej mówca szpiegowanie polskich Towarzystw przez umyślnych szpiegów, jak to miało miejsce w Biskupicach na Górnym Śląsku, gdzie to policyant pruski Pietzonke zapisał się na członka w polskim Towarzystwie, ażeby podpatrywać członków, o czem to w towarzystwie gadają, co śpiewają itd., i ażeby potem donosić o tem wszystkiemu władzom pruskim. Ów policyant kazał nawet członkom śpiewać zakazane pieśni i nosić orzelki polskie, a potem to ich oskarżył przed władzą jako rewolucjonistów. Poseł Seyda oświadczył, że ów policyant musiał wstąpić do polskiego Towarzystwa, że go wyższa władza do tego zniewoliła. Takie postępowanie jest niehonorowe, i jeżeli wójt lub landrat trudni się szpiegowaniem obywateli, to mu powinni treny oficerskie odebrać, jeżeli służył przy wojsku.

Podczas mowy posła dr. Seydy opuścił minister Moltke salę. Widać, że mu się nie podobały zarzuty jakie poseł polski czynił władzom pruskim. W jego miejsce odpowiedział posłowi polskiemu komisarz rządowy. Naturalnie, że mu racyi nie dał, jeno oświadczył, że towarzystwa polskie uprawiają robotę, wrogą dla państwa pruskiego, i ztąd muszą być szpiegowane.

Po mówcy polskim przemówił mówca centrowy, który się skarżył na to, że nie tylko polacy, ale i centrowcy uchodzą za nieprzyjaciół państwa pruskiego, a to dla tego, że jako katolicy trzymają z Rzymem. Podczas wyborów sejmowych w Lesznie zagrożono właścicielowi niemieckiemu, że będzie musiał złożyć urzędy honorowe, ponieważ jest centrowcem. Socjalista Borgmann skarżył się znowu na landratów, że oni głównie według swego widzimisię tłómaczą prawo o wiecach i ztąd to pochodzi, że tak wiele wieców i zebrań zakazują.

— **Pruski urząd ministerstwa wojny** obchodził w poniedziałek setną rocznicę swego istnienia. Na obchód tej uroczystości przybył cesarz Wilhelm, cesarzowicz i czterech dalszych książąt, oraz ministrowie wojny z Bawaryi,

Wyrtembergii i Saksonii. Cesarz wygłosił z okazji tej uroczystości dłuższą przemowę, w której sławił ten urząd jako ten, który przyczynił się najwięcej do potęgi państwa pruskiego i niemieckiego. Wymienił też dwóch najznakomitszych ministrów wojny Scharnhorsta i Roona. Ten ostatni zwłaszcza był ministrem wojny podczas wojny z Francją, i jako taki przyczynił się w niemałym stopniu do zwycięstwa, jakie Niemcy odniosły wówczas nad Francją. Na pamiątkę tego dnia posypał się deszcz orderów.

— **Pan Bülow** z namaszczeniem wielkiem gadał w parlamencie, że naród niemiecki powinien wrócić do starodawnej cnoty swych ojców, do oszczędności. Równocześnie zaś donoszą, że w Petersburgu zamierzają za 4 miliony marek kupić dla tamtejszego posła niemieckiego pałac, bo w dotychczasowym gmachu jest mu za ciasno. Jeżeli mu za ciasno, to niech każe terazniejszy budynek powiększyć, a państwo niemieckie oszczędzi wówczas kilka milionów.

— **Rosya.** O carze obiegają znowu niepomyślne wiadomości. Piszą, że car miewa niedobre widziadła. Zdaje mu się, że jego rodzinę spotka jakoweś nieszczęście. Pochodzi to ztąd, że pod swym bokiem ma złodziei, których dotąd nie wysłedzono. Pół roku temu skradziono z komnaty cesarskiej wielką część dokumentów rodzinnych i innych wartościowych papierów. Po pewnym czasie poznikały rozmaite kosztowności. Obecnie okradziono nawet carową, zabierając jej rozmaite kosztowne klejnoty. Car z powodu tych wypadków lęka się wprost o swe życie. Jedyne go syna jego otoczono nadzwyczajną strażą, ażeby i jego czasem ktoś nie wykradł i życia nie pozbawił.

— **Bulgarya.** Wiadomość o zamachu na życie króla Ferdynanda była zmyśloną.

— **Anglia.** Na całym świecie panuje wielka bieda, nie brak jej również i w Anglii. Na wtorkowym posiedzeniu parlamentu angielskiego przy rozprawach nad rentami na starość oświadczył angielski minister, że w Anglii jest 600 tysięcy ludzi ponad 70 lat życia, które żyją w największej biedzie, i które potrzebują wsparcia. Na to wsparcie domagał się minister 18 milionów marek od parlamentu. Poprzednio na ten sam cel wyznaczono już 24 miliony marek.

Wiadomości kościelne.

— **Rzym.** Ojciec św. zaziębł się lekko i przez kilka dni nie udzielał posłuchania. Obecnie jest już lepiej i Ojciec św. udziela znowu posłuchań jak przedtem.

— **Lwów.** Dzięki staraniom ks. arcybiskupa Bilczewskiego, Ojciec św. dekretem św. Kongregacyi Obrzędów z dnia 25-go listopada 1908 ustanowił osobne święto Najśw. Maryi Panny pod tytułem Królowej Polski dla archidiecezyi lwowskiej („ut festum B. M. V. Reginae Poloniae in Calendario perpetuo ac proprio totius Archidioeceseos Dominicae primae Maji affigi valeat sub ritu duplii primae classis...“ — aby święto Najświętszej Panny Maryi, Królowej Polski, przyłączono do wiecznego, własnego kalendarza całej Archidiecezyi na dzień pierwszego maja jako święto pierwszego rzędu). W pierwszą więc niedzielę maja będą wierni archidiecezyi lwowskiej obchodzili po raz pierwszy uroczyste wspomniane święto. Jak wiadomo właśnie we Lwowie w kościele Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny król Jan Kazimierz 1-go kwietnia 1656, po cudownej obronie Częstochowy, złożył znane słuby i Matkę Boską szczególną Patronką Polski obrał.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 5. marca 1909.

— **Stan wody w Wiśle** wynosił dnia 4. b. m. pod Toruniem + 0,68, pod Fordonem + 0,84, pod Chełmnem + 0,54, pod Grudziądem + 0,58, pod Kurzebrak + 0,80, pod Malborkiem + 0,50, pod Tczewem + 0,98, pod Schiewenhorst + 2,10.

— **Biuro Informacyjas Polskiego Centralnego Komitetu wyborczego** i Biuro „Straży“ przy Alejach (ulica Wilhema nr. 18 w podwórzu na prawo) jest

otwarte codziennie rano od 10 do 1, po południu od 4 do 6, w niedziele i święta od 12 do 1.

Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań (Posen). Telefon 1406, tylko w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 6.

Prosimy o nadsyłanie wiarogodnego materiału jako to: zakazów i rozporządzeń policyjnych i administracyjnych, nadużyć komisarzy, landratów i urzędników stanu, akt sądowych i wyroków i t. p. — dla użytku posłów naszych.

— Chleb dla swoich. Palacz do Hoffmanowskiego pieca, znajdzie od 1 kwietnia br. posadę w cegielni parowej w Częstochowie. Zgłoszenia przyjmuje p. Stanisław Helman w Częstochowie, Król. Polskie. Należy załączyć kopie świadectw i warunki pensyi.

Biuro „Straży.”

— Sejm prowincyi zachodnio-pruskiej został w miniony wtorek uroczysto otwarty przemową naczelnego prezesa Jagowa. Zapowiedział on pomiędzy innymi, że na powiększenie liczby kolejek w Prusach Zachodnich będzie potrzeba na rok przyszyły pół miliona marek, dalej radził polepszyć pensye urzędnikom prowincjonalnym.

— W Hejbudzie znikł bez śladu od piątku zeszłego tygodnia 13-letni syn kupca A. Renka z ulicy Dammstr. num. 12a. Uczęszczał on do szkoły średniej w Gdańsku, i w tym dniu nie wrócił.

— Przed sądami przysięgłych stawał we wtorek czeladnik malarski Walter Plotzke, oskarżony o zabójstwo 22-letniego kelnera Pawła Buscha. Zabójstwo zaszło nad ranem z 1 na 2 września przy ulicy krowiej. Oskarżony w towarzystwie dwóch kumpanów hulał przez całą noc, wypił do spółki z towarzyszami kilkanaście litrów wódki i piwa, nie dziw zatem, że zle wzięło nad nim w końcu przewagę. Napotkawszy Buscha, który w towarzystwie drugiego mężczyzny wymijał ulicę krowią, popchnął go rozmyślnie, a gdy ten sobie tego wyprosił, przypadł do niego, i zadał mu nożem głęboką ranę w żywot. Busch niebawem życie zakończył. Oskarżony tłumaczył się na sądzie wśród łkania, że był tak pijany, że nie wiedział wcale co robi. Był na dobitkę żal, że mu matka nie chciała dać tej nocy noclegu. Jeden ze świadków, Albrecht, zeznał, że Plotzke był co prawda nietrzeźwy, ale wiedział co robi, ponieważ na krótko przedtem wygrażał się, że tej nocy wydarzy się jeszcze coś niedobrego. Sąd przyznając mu łagodzące okoliczności skazał go na 5 lat więzienia.

— Węgla mają być tańsze dla handlarzy. Tak donosi „Köln. Volks Ztg.” Przy nowych zamówieniach, niższą ma być cena za 10 ton węgla o 2, 3, 4, 5 do 6 mk. zależnie od jakości, za antracyt z nad Ruhry niższa ceny za 10 ton wynoszą 10 mk., za koks pospolity 20 mk. Ceny za węgle angielskie pozostaną te same. Prawdopodobnie konsumenci nie odczują niższej ceny za węgiel.

— Co czynić, jak pompa zamarznie? Bierze się pół węborka gorącej wody i rozpuszcza się w niej dwie garści soli bydlęcej. Jedna osoba wlewa potem wodę do pompy a druga pumpuje. Skutek jest pewny po krótkim czasie. Przy tej sposobności radzi się pompy zakładać o ile możności z południowej strony, wtenczas pompa trudniej zamarznie, a w danym razie sama odtaje. Drewniane pompy na mróz są odporniejsze od żelaznych.

— Sopot. W poniedziałek oglądała komisya, zajmująca się budowlą nowego gmachu kąpielowego, grunt, na którym nowy dom ma stać. W tym celu zamierza miasto nabyć od fiskusa park i część pobraża morskiego, a za to odstąpić fiskusowi kawał lasu. Naradzano się też nad osiedlaniem rybaków w lasku karlikowskim, i nad założeniem promenady na wybrzeżu od strony południa. W naradzie odnośnej wzięli udział burmistrz Woldmann, prezes regencji p. Jarotzky, budowniczy prof. Weber z Gdańska, Pachmueller i architekt Bielefeldt ze Sopotu, dalej landrat wejherowski, hr. Baudissin, zastępca ministra rolnictwa i skarbu, oraz zastępca naczelnego prezesa.

— Puck. W sobotę napotkał podłężniczy Lücke, będący w służbie u posiadziela dóbr (Hannemanna z Brünhausen?) na trzech mężczyzn z Chlapowa, którzy brali drzewo z lasu. Rozpoczęła się wprawdzie wzajemna kłó-

nia, z której wywiązała się bójka. Lücke w końcu strzelił z fuzji i ranił jednego z nieznajomych w pierś i w szyję. Drugi dwaj wyrwali leśniczemu z ręki fuzję i pogruchotali ją. Wówczas Lücke poczuł się bronić kordelasem. Powoli nagromadziło się więcej ludu, który w obec Lückego przybrał tak groźną postawę, że ten musiał copędzej z placu uchodzić. Postrzelonym mężczyzną był niejaki Plinski, którego odstawiono do lazaretu.

— Tczew. W przyszłym roku obchodzi Tczew 650 letni jubileusz jako miasto. Przywileje miasta nadał mu w roku 1260 książę Sambor, trzeci syn księcia Mestwina I. Książę Sambor kazał tu wystawić sobie na 8 lat przedtem zamek.

— Ryjewo. W oberzy Quiringa odbędzie się 10 marca sprzedaż drzewa.

— Skórcz. Walne Zebranie Banku ludowego odbędzie się w niedzielę d. 7 bm. o godz. 3 po południu w lokalu p. Rezmara. Tam pierwszym publicznie wystąpieniem, chce Bank nasz zainteresować szerszą publiczność a że wykłady i przemówienia będą bardzo pouczające, to też nie tylko członkowie, lecz i nieczłonkowie gromadnie stawiać się powinni. Rodacy! stawiając się gromadnie na to zebranie, okażemy, że rozwój naszej instytucji leży nam bardzo na sercu i że pojmujemy doniosłość banków naszych. Kto chce uchodzić za światłego polaka, musi pracować dla dobra ogółu, ażeby za pomocą banków naszych szerzyć zasady oszczędności i pracowitości w narodzie naszym.

Roda k.

— Zblewo. Acz nieco późno, jestem zniewolony parę słów napisać. Widzę bowiem, iż się nikt do tego nie bierze. Otoż za staraniem pewnej dostojnej osoby odchyło się u nas w niedzielę, dnia 14, oraz w czwartek 18 lutego, przedstawienie amatorskie. Odegrano piękny obraz ludowy J. Chociszewskiego, „Genowefę”.

Tak amatorki jak amatorowie wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze. Nie będę tu poszczególnych ról wymieniał, zaznaczam tylko, że wszyscy bez wyjątku dobrze grali. Sala też była tak za pierwszym jak i za drugim razem przepelniona i wielu musiało dla braku miejsca odejść. Za tę ucztę duchową, za te mile spędzonych chwil kilka, składamy niniejszem serdeczne podziękowanie tym, którzy się do tego przyczynili, jako też amatorom i amatorom.

— Nasz książd wikary, kilka dni przed drugim przedstawieniem ciężko i niebezpiecznie zachorował na zapalenie płuc. Teraz jednakże już, Bogu dzięki pomalutka powraca do zdrowia. — Niech te słowa kilka będą choć słabym dowodem wdzięczności i przywiązania.

— Malbork. W miejscowości Kalteherberge (?) znaleziono w poniedziałek nad ranem w pobliżu mostku kolejowego zwłoki 21-letniego robotnika Fryderyka Woykego. Dotąd nie zdołano stwierdzić, czy Woyke skończył samobójstwem, czy też dopuszczono się na nim morderstwa. Przypuszczają jednak ostatnią możliwość, tem więcej, że niedawno temu napadnięto nieledwie na tem samem miejscu innego robotnika, niejakiego Dawida Thimma z Granicznej Wsi.

— Sztum. Kilka dni temu rozbiegły się konie z furmanką gospodarza Reimera z Bagartu. Tuż przy oberzy Albrechta w Styrgarcie jeden koń nadział się na słup od słabanu. Woźnica wyrzucony został na bruk, ale na szczęście lekko się tylko potłukł.

— Grudziądz. Landrat grudziądzki Conrad, który przez 32 lata piastował urząd landrata powiatu grudziądzkiego, postanowił z dniem 1 kwietnia pójść na wypoczynek.

— Rząd pruski postanowił w tym roku odnowić stare zamczyska krzyżackie w Radzynie, Rogoźnie, w Papowie pod Toruniem i w Brodnicy. Chodzi o to, ażeby te zamczyska utrzymać w jak najdalsze wieki, by świadczyły o rzekomej kulturze, jaką krzyżacy oddarli za swego panowania ziemie zachodnio-pruskie.

Wiec Straży w Góralach Z. Pr.

odbędzie się w celu zawiazania lokalnego stowarzyszenia w niedzielę 7 marca o 3 godz. po poł. u p. Sikorskiego. O liczny udział proszę szanowne rodaczki i rodaków z parafii Lembarga, miejscowych i z okolicy. Bolesław Bardzki.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Okropne samobójstwo. Żona pewnego kolonisty z Łowęcina pod Swarzędzem w okropny sposób odebrała sobie życie z rozpacz nad nieuleczalną chorobą, na którą cierpiała od długiego już czasu. Kiedy mąż jej w zeszły wtorek znajdował się na targu w Swarzędzu, wysłała ona wszystkich domowników swych poza dom, potem oblała się całą naftą i udała się do sklepu, gdzie wzniciła na sobie ogień. Gdy mąż wrócił z targu, znalazł żonę bez życia w sklepie zupełnie zwęgloną.

— Poznań. Od Towarzystwa zabezpieczenia na życie „Westa” otrzymałmy wiadomość, że Towarzystwo to rozwija się coraz to pomyślniej. Czysty zysk wynosił w roku ubiegłym 82 255 marek i 85 fen., to jest blisko 30 tysięcy marek więcej, aniżeli rok poprzednio. Rezerwy wraz ze składkami, przeniesionymi na rok 1909, podniosły się na 3 855 800 mar. 90 fen. Członkowie otrzymają 17 procent dywidendy, 2 procent więcej, aniżeli w poprzednim roku.

Towarzystwo wypłaciło w r. 1908: mar. 199 742 po 95 zmarłych członkach i mar. 59 931 członkom za życia. Ogółem wypłaciła dotąd „Westa” do końca roku 1908 mar. 5 323 911,16. Cały majątek „Westy” podniósł się zaś do wysokości 4 331 363,71 mar.

Zaprowadzona też została we „Weście” na korzyść zabezpieczonych następująca zmiana, że, skoro zabezpieczenie trwało już 3 lata, wtedy w razie zaprzestania opłaty składek zabezpieczenie nie upada, lecz zamienia się na bezpremiowe.

Drobne nowiny.

— W Alpach po stronie austriackiej zasypanych zostało pod śniegiem 25 żołnierzy i 6 oficerów. Olbrzymia lawina śniegu spadła na nich i zasypała ich. Niewiedzieć dotąd, czy ich zdołają ocalić.

— Na dworcu w Kobleney najechał pociąg na maszynę do ranżerowania pociągu. 3 osoby zostały zabite, 7 osób rannych. Kilka wagonów kolejowych zostało również zdruzgotanych.

Wiece i zebrania odbędą się:

- W Gdańsku zebranie Tow. „Jedność” w przyszły wtorek o 9 wiecz. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy nr. 83.
- W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni” odbędzie się w czwartek o godz. 9 wiecz. u pana Degenhardta przy ul. szerokiej nr. 83. Po lekcyji zwyczajne zebranie.
- W Sopocie Towarzystwo ludowe na parafii sopocką i sąsiednie 7 bm. o godz. 4 po poł. w lokalu p. Chmielewskiego Nordstrasse 5. Teżże niedzieli po rannej Mszy św. polskie kazanie.
- W Pucku w niedzielę 7 b. m. o godz. 5 po poł. w zwykłym lokalu Kółko rolnicze.
- W Sulęczynie u p. Bykowskiej Kółko rolnicze na parafii suleckiej i parochowskiej 10 b. m. o 3 godz. po obiedzie.
- W Grabowie Kółko rolnicze na Grabowo i Rożental u p. Kopaczewskiego 7 marca o godz. 4 po poł. Wstęp tylko dla członków.
- W Zblewie z powodu walnego zebrania banku ludowego odbędzie się zebranie Tow. lud. dopiero 14 bm. u p. Dobrowolskiego o godz. 4 po poł. Na porządku obrad wykład oraz inne ważne sprawy.
- W Kościerzynie Kółko rolnicze 7 b. m. u p. Muchowskiego o 1 godz. po poł. Porządek dzienny: Wykład wicepatrona ks. prob. Wróblewskiego. Ktoby z członków jeszcze sobie życzył do siewu koniecznie, seradeli i nowych gatunków owsa, niech przybędzie na zebranie. Przystąpienie nowych członków.
- W Skrzeszewie „Oświata” dla Żukowa, Skrzeszewa i okolicy 7 b. m. po poł. o godz. 1/2 u p. Schulca.
- W Skórczu 7 bm. Tow. „Grono przyjaciół sceny polskiej” o godz. 5 u p. Resmery.
- W Łęgu Tow. ludowe „Oświata” 7 bm. o 1 i pół godz. po poł. u p. Małkowskiego.
- W Pińczynie Kółko rolnicze 7 bm. o godz. 4 po poł. u p. Wielewickiego.
- W Gniewie Tow. lud. 7 bm. o godz. 1 po poł. u p. Bartkowskiego.
- W Osieku walne zebranie Towarzystwa ludowego na Osiek i okolicę 7 bm. o godz. 4 i pół po poł. u p. Kuczkowskiego.
- Wiec zjednocz. Zaw. Polskiego w Brodnicy który w niedzielę 28 lutego odbyć się nie mógł, odbędzie się w niedzielę 6 bm. na sali „Deutsches Haus” o 12 1/2 godz. w połud., na który wszystkich rodaków, przeważnie rzemieślników i robotników zaprasza A. Swiniarski, delegat zjednoczenia zawod. polskiego.

Ostatnie wiadomości.

— Serbia pono na dobre się zbroi. Tak piszą do gazet niemieckich. W niedzielę wysłano z Belgradu nad granicę 600, w poniedziałek 2000, we wtorek 3000 rezerwistów. Studenci wznosili

przy odjeździe rezerwistów okrzyki: „Wojna!” Każdy pułk ma otrzymać w tych dniach dwa karabiny maszynowe.

Słychać dalej, że Serbia ani słyszeć nie chce o zrzeczeniu się praw do kawałka kraju. Zamierza w tej sprawie zaapelować do całej Europy. Serbia ze swych żądań nie opuścić nie chce, i dotąd do Wiednia z warunkami pokojowymi się nie zgłaszała.

Wskutek usilnych zabiegów Rosyi, Francyi, Anglii i Włoszech, które się lękają następstw wojny pomiędzy Austryą a Serbią postanowił rząd serbski uspokoić się. Pogodził się z obecnym stanem rzeczy co do Bośni i Hercegowiny i odstąpił także od zamiaru domagania się kęsa kraju, łączącego Serbię z morzem.

Pewnego jednak nie jeszcze nie ma i we Wiedniu wciąż jeszcze rozprawiają o możliwości wzajemnej wojny.

— Blok został znowu na krótki czas od biedy zlepiony. 15 głosami przeciw 13 przyjęto w komisji uchwałę, przyznającą rządowi prawo do pobierania rocznie od poszczególnych państw 100 mil. marek, które mają być ściągane od majątków ponad 20 tys. mar. i od dochodów ponad 3000 marek. Co 5 dalszych lat wolno rządowi powyższą sumę podwyższać o dalsze 5 milionów.

Liberałowie, postępowcy i partya zjednoczenia gospodarczego oświadczyli jednak, że pozostawiają posłom w parlamencie wolną wolę, czy się na tę uchwałę zgodzą, czy nie.

— Na Kaszubach i sąsiednim Pomorzu panują takie zawieruchy śnieżne, że pociągi się o całe godziny spóźniają. Opóźniły się pociągi z Pszczółek do Kościerzyny, z Kościerzyny do Kartuz, i z Kartuz do Lęborka. Jeden pociąg nie mógł z powodu zasypania drugiego w drodze wcale wyruszyć. Pomiedzy Kartuzami a Lęborkiem wykoleiło się 5 wagonów od pociągu roboczego.

Pocztą Redakcyi.

M. G. Świecie. W Kościerzynie u dr. Majkowskiego, lub w Gdańsku u p. Czyżewskiego przy Hundegasse 83.

Ucznia

syna porządných rodziców, który umie czytać po polsku, przyjmie w naukę drukarstwa

Wydawnictwo „Gazety Gdańskiej”
Gdańsk.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 4. marca 1909

Gatunek	Cena za podwójny ctr. mk.
Pszenica jasno pstra	00,00—00,00
„ czerwoną .	16,20—00,00
„ białą	00,00—00,00
Żyto	16,50—16,70
Jęczmień duży . . .	17,70—00,00
„ mały	12,30—13,50
Owies	16,00—17,00
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	11,15—11,40
„ żytnie	10,00—11,15

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 4. marca 1909

Pszenica na wrzesień	211,75 mk
Żyto na wrzesień	179,25 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3 1/2 % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,30 „
3 1/2 % pomorskie listy zastawne	94,50 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	94,00 „
3 1/2 % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,40 „
Rosyjskie banknoty	215,75 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 2. marca 1909.

Spędzono: 425 sztuk bydła rogatego 2150 cieląt, 1258 skopów, 13 416 świń.
Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	—	—	—	—	„
Woly	—	—	—	—	„
Krowy	—	—	—	—	„
Ciołeta	86—90	77—82	46—51	—	„
Skopy	67—69	64—66	53—57	—	„
Świnie	67—68	65—66	62—64	62—64	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsman w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” G. m. b. H.

Walne zebranie
podpisanej Spółki odbędzie się
w piątek, d. 12 marca o godz. 1 w połud.
w lokalu bankowym.
Porządek obrad:
1) Przedłożenie sprawozdania kasowego za r. 1908.
2) Uchwała co do podziału zysku, przyjęcie
bilansu i udzielenie Radzie Nadzorczej i Zarzą-
dowi pokwitowania.
3) Sprawozdanie z ostatniej rewizji związkowej.
4) Wnioski.
Sprawozdanie kasowe za rok 1908 wyłożone
będzie od jutra w lokalu kasowym do przeglądania.
Szanownych członków niniejszego „Banku ludo-
wego” uprzejmie zapraszamy.
Skarszewy, dnia 4 marca 1909.
Rada Nadzorcza jako i Zarząd.
A. Muszyński, prezes.

Poszukuję na pierwsze miejsce po landszaftce
30—40000 mar.
na gospodarstwo wiejskie w Prusach Zachodnich.
Zgłoszenia przyjmuje ekspedycja „Gazeta Gdańskiej”
w Gdańsku.

Otwarcie interesu!
Szanownej Publiczności z Pucka i okolicy donoszę
niniejszem że otworzyłem
— w Pucku —
nowy, bogato zaopatrzony
skład sukna, bławatny (łokołowy),
towarów krótkich
i konfekcyi damskiej i męskiej
Staraniem mojem będzie Szan. Publiczność w ka-
żdym dziale mego interesu pod każdym względem
zadowolnić, a uczyniwszy bardzo korzystne zakupna,
będę w stanie tylko doborowy towar po cenach nad-
zwyczaj tanich oddawać.
Polecając się łaskawej pamięci: proszę o szczerę
poparcie mego interesu.
Z wyrazem prawdziwego szacunku i poważania kreślę
Antoni Miotk.

Wyprzedaż konkursowa
Z masy konkursowej Bernarda Stromskiego naby-
tem drogą kupna cały skład, złożony
z obuwia męskiego i damskiego,
skóry i kopyt
i sprzedaje takowe
po nadzwyczaj tanich cenach.
Sprzedaż odbywa się w dotychczasowym składzie Stromskiego.
Szczególną uwagę zwracam na to odprzedającym.
Kartuzy, 19 lutego 1909.
Emil Lniski.

Bank Puck
Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.
w Pucku (Putzig Westpr.)
udziela pożyczek
pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów
4 % bez wypowiedzenia
4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem
4 1/2 % z 1/2
Lokal kasy, w hotelu p. Wyłutkiego na I piętrze
otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.
Zarząd:
Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Specjalny zakład leczniczy
dla
chorych na serce i nerwy
Gdańsk, Dominikswall 1.
Prospekta franko. — Prospekta franko.

Bank Ludowy w Kartuzach
przyjmuje depozyta po 4 procent,
udziela pożyczek po 5 1/2 procent.
Kasa jest w domu p. Bączkowskiego.
Działalność kasowemą są środy i soboty.
Zarząd
Ks. Lniski. Bączkowski. Labudda.

Poszukuję do 1 kwietnia star-
szą, doświadczoną

gospodynię
dla gospodarstwa domowego i po-
za domem. Zaslug 80 talarów.
Oferty należy przysłać pod lit.
D. K. 100 do administr. „Gazety
Gdańskiej” w Gdańsku.

Sympatycznie
działa delikatna, gładka twarzy-
czka, rumiany, młodzieńczy wy-
gląd, biała, miękka, jak aksamit
skóra i ośniewająca biała pleć.
Do wszystkiego tego przy-
czynia się jedynie prawdziwe
Steckenpferd - Lilienmilch - Seife
Bergmann & Co Radebeul,
sztuka 50 fen. w Gdańsku u:
Max Braun, Gr. Wollweber, 21.
Wold. Gassner, Altst. Graben 19-20
Walter Voigt, Poggenpuhl 1.
Alb. Neumann, Langemarkt 3.
Th. Stylo, Fischmarkt 1-3.
Langgarten-Apoth. Langg. 106.

AUGUST ELIAS
16/17 Fischmarkt 16/17
poleca
gotową pościel
wsypa: 13, 15, 18, 21, 24, mk. itd.
Pościel dla młodego małżeństwa
i dla hoteli we wszystkich cenach
aż do najlepszych gatunków.
Poszwy począwszy od 2.00 m.
Wsypy „ „ „ 2.75 „
Prześcieradła „ „ 1.10 „
Nakrycia łóżka „ „ 1.50 „
Derki sztebnowane i do spania.
Materace i podłóża pod głowę.
Suknie i spodnie olejne.
Trykotaje, ubrania robocze do
każdego zawodu.
Tanim, mało wytrzymałym towa-
warem nie kupuję.

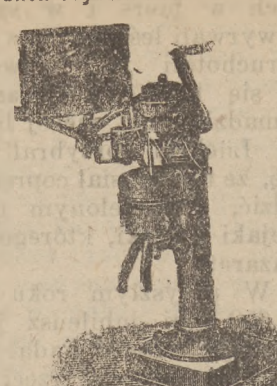
Hemoroidy!
Dolegliw. żołądka!
Wyrzuty skóry!
Bezpłatnie udzielam na ży-
wienie każdemu, kto cierpi
na dolegliwości żołądka, nie-
strawność i ciężki stolec, na
nierówny obieg krwi, jako też
na hemoroidy, liszaje, rany
w nogach, zapalenia itd., w
jaki sposób liczni pacjenci
od tych dolegliwości zostali
szybko i na zawsze wyleczeni.
Siostra miłosierdzia
Wilhelmina,
Mainz 110, K. W. Ring 56.

Robotnika
na ordynaryę, potrzebuje zaraz
lub od 1-go kwietnia rb.
W. Ehlert Brzeźno
Bresnow p. Spengawskien

Makulaturę
centnar po 5 mar.
nabyć można
w Gazecie Gdańskiej.
XXXXXXXXXXXX

Skarbem
prawdziwym dla cier-
piących na następstwa
błędów młodości jest
słynne dzieło ilustro-
wane
Dra. Retau'a
Ochrona własna
Nowe wydanie polskie.
Cena M. 1.50.
Niechaj czyta je każdy
doznający na sobie
skutków takich nado-
gów. Do nabycia przez
Verlags-Magazin, Leipzig,
Neumarkt 21 (w Lipsku,
w Saksonii), jakoteż
przez każdą księgarnię.

Koperty
poleca
Gazeta Gdańska.

A. Chmielecki, Starogard. Telefon No.
Ulica Fryderykowska 46.

Wielki dobrze i bogato zaopatrzony skład
żelaza sztabowego, stali, mosiądzu, towarów
krótkich, magazyn kuchennych i domowych
sprzętów.
Fuzje, rewolwery, taszyngi, pistolety i wszelkie amunicje.
Szyny kolejowe, podciągi (trągry) słupy,
blachy cynowe, białe, żelazne i mosiężne, ce-
ment najlepszy, pape na dachy w rozmaitych
cenach, smołę prawdziwą angielską bez wody,
cegły i mąkę szamotową, gips, trzcinę i okna
żelazne. Druty, siatki zielone i niebieskie w
okna i do płotów. Wszelkie narzędzia i oku-
cia dla siodlarzy i kowali. Okucia rozmaite
dla budowni i mebli, równocześnie narzędzia
wszelkie dla rzemieślników.
Specjalnie dla stolarzy, cieśli i garncarzy.
Wszystkie maszyny rolnicze
np. maszyny siewkowe, młockarnie, maneże, siewniki, sikacze i plugi jak w naj-
większym wyborze i w stylach rozm. — Wyłączna sprzedaż parowników Reform.

Czy chcesz dobrze kupić
— w Wejherowie —
od swego? —
Masz
na to
Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel
który poleca
— osobiście —
sztuczne nawozy,
nasiona, otręby, towary
żelazne i kolonialne, narzędzia
rolnicze z fabryki polskiej.


Oryg. beczka około 1200 do
1300 szt. najlepszych solonych
tlustych śledzi,
białomięśne i bardzo znakomite
w smaku 22 mar. Gwarancja za
najlepszą jakość.
Herings-Versandgeschäft
Grimmen 30 Sundischestr. 246

Prawo podatkowe
w Prusiech.
Podręcznik dla ludu polskiego z
wzorami reklamacyi, podanymi
w polskim i niemieckim języku.
Cena 50 idn. z przesyłką 55 fen.
Rozsyła
Administracya
„Gazety Gdańskiej”, w Gdańsku.

Nie kupujcie
żadnego zegarka
zanim nie widzieliście mojego
wielkiego cennika.

Ze każdy zegarek
daje na 5 lat pis-
mienną gwarancję.
Sprzedaje
taniej, niż nigdzie
inaczej.
na zegarki kieszonkowe, regulatory
budziki, biżuterię złotą, srebrną
niklową, łańcuszki, skrzypce, flety,
klarnety, harmoniki, noże, brzytwy,
portmonetki, kosy, welocypedy,
maszyny, zabawki, perfumy, książki
do nabożeństwa, krzyże, narzędzia
rzemieślnicze itd. itd. itd.
Każdy rodak zdumieje,
gdy mój cennik zobaczy i niskie
ceny, przeczyta.
Proszę żądać mojego pols-
kiego cennika, zawierającego
4000 ilustracyi, a każdemu
darmo i franko wysłać.
Adres: Hieronim Tilgner,
Berlin O., Markusstr. 3

!!! Kupujcie u polaka !!!
z dniem 1-go lutego otworzyłem
— skład maki, ospy, gryzki, —
makuchów, wszelkich nasion,
sztucznych nawozów i śledzi na paszę,
jako i węgla i brykietów.
O łaskawę poparcie mego nowego przedsiębiorstwa
prosi usilnie, przyrzekając rzetelną i skora usługę
Leon Lniski, Kościerzyna ul. Kościelna.

Papier listowy poleca
Eksp. Gaz. Gdańskiej.

W cieniu postawił

„SAPONIN”
wielkie dotychczasowe środki do prania i proszki mydlane nowe.
czysty środek
z mądrym odrobiną „Kosmika”.
Jedną półkę wystarczy aby się przekonać o wyjątkowej Sapo-
ninie, który jest prawie idealnym środkiem do prania bielizny.
Każda gospodyni wie, że czas, poświęcając go na pranie, Sapo-
ninem oszczędza bardzo wiele czasu, pieniędzy i pracy. „Saponin” z
tego silnego środka, który nie tylko myje, ale i dezynfekuje, wbio-
rów „Saponin” uzyskał na wystawie 1897 roku w Berlinie, w
Lewon 1907
Złoty medal
Jako najwyższa nagroda. Pudełko po 1/2 kg 25 fen. wysłać e
do nabywcy. Treść załączona. „Saponin” z „Kosmika”
i nie braci nie imię.
Człon. fabr. Cieszkowa Nadzwyczajny w Starogardzie
(Pr. Starogard Bz. Danzig)
PROSPER HANKE

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Wesele w krakowskim.

Wpatrzywszy się głębiej i uważniej w zwyczaj ludu wiejskiego, zobaczmy, że obrzęd weselny, z łączącymi się z nim oświadczeniami czyli swatami, i mnóstwem szczegółów, jakie się we wszystkich okolicach naszego kraju przechowały, sięga bardzo odległych wieków.

Obrzęd ten, jak dziś się odbywa, tak się odbywał w Piastowej dobie, w czasach pogańskich, a religia chrześcijańska, w gruncie rzeczy nie nie zmieniając, barwę mu tylko zewnętrzną dała i powagę swoją.

Lud nasz bowiem i w owym okresie był cichy, gościnny, pełen miłości bratniej, szanujący wysoko związki rodzinne i patryarchalne życie. Pierwsi apostołowie, znalazłszy takie podstawy w charakterze pokoleń rozsiedlonych w obszarach nadwiślańskich, nie wiele mieli trudu w zaszczepianiu zakonu Chrystusowego, którego nawybitniejszem znamię jest właśnie miłość bliźniego. Rozumnie i z łagodnością prawdziwie apostołską pozostawili ludowi jego obrzędy i zwyczaje miejscowe, które się godziły z zasadą wiary chrześcijańskiej, dodając do nich właściwe cechy nowej nauki Zbawiciela. A lud ją zrozumiał, bo ona jego uczucia rozwijała lepiej, podnosiła duchowo i harmonizowała z jego pojęciami.

Jeżeli z jednej strony starali się wytępić zabobony pogańskie, wraz z posągami i świątyniami, z drugiej, wiele obrzędów pozostawili nietkniętymi, które nie stały w sprzeczności z wyobrażeniami chrześcijańskimi.

Wszystkie właśnie te cechy miał w sobie obchód weselny. Patryarchalny obyczaj tu się rozwijał w całej swej okazałości. Młody parobczak, w towarzystwie sędziwego wiekiem swata, szedł do chaty rodziców swojej ulubionej dziewczuchy, gdzie miał nadzieję, że nie dostanie grochowego wieńca i przez jego usta prosił o rękę ich córki.

Dziewczę wcześniej wiedziało o przybyciu spodziewanych gości, czekało ich z upragnieniem i bijącym sercem.

Wchodzą do izby, na progu ukłon oddają wraz z powitaniem, rodzice z ławy powstają, chętnym sercem a wesółm obliczem przyjmując przybyłych, ową starą przypowieścią a wybornie malującą piękną stronę charakteru ludowego:

„Gość w dom — Bóg w dom“.

Na ich widok dziewczę się sroma, i wedle odwiecznego zwyczaju ucieka za piec, albo do komina, udając, że nie pojmuje powodu, tak nie spodziewanych gości.

Piosenka ludowa znana tak w Krakowskim, jak na Mazowszu, tę chwilę dobrze maluje:

Kiedy swaty przyjdą,
Ja za piecem siedę,
Niby płakać zaczę,
W rzeczy rada będę!“

Z całą prawdą, choć poetyczny dał nam obraz ludu krakowskiego Kazimierz Brodziński w znanej sielance „Wiesław“, a znał go dobrze, bo się pomiędzy nim wychował, wyniańczony przez kobiety wiejskie, które napoiły jego zacne serce pieśnią i miłością dla ludzi. Za czasów właśnie tych, w których ją pisał, był jeszcze zwyczaj, że stanawszy za plotem podwórka, a bliżej okien chaty swat z zalotnikiem zawodzili razem pieśń, co oznajmiało powód ich przybycia. Pieśń tę, którą przywodził, Brodziński naśladował z ludowego śpiewu i wiele wyrażań w całości z pierwowzoru zachował:

„Grzęda kwiatami osnuta
Kwitnie rozmaryn i ruta,
Na okienku wianek leży,
Jest tu córka dla młodzieży.
Przyjdzie młodzian z obcych bloni,
Ojcu, matce się pokłoni,
Zerwie panna swoje kwiaty,
Do tęściowej pójdzie chaty.
Raz ostatni rozmaryny,
Uwieńczycie skroni dziewczyny
Zielona ruta na grzędzie,
Nikt cię polewać nie będzie!
Skromna chatka uboga,
Za rządnością pomoc Boga!
Sroka skrzeczy na jawrze,
Panna stroi się w komorze.

Otwierajcie! przyszli goście,
I ochoczcie w dom zaprosić,
Chociaż obcym bądźcie radzi,
Dobra nas tu chęć prowadzi!“

Jakkolwiek strój krakowiaków już sam z siebie dosyć jest strojnym, nabiera on większej jeszcze strojności wówczas, gdy włościanin, przystępując do wesela, dorzuci doń jeszcze wiele szczegółów, okazałość jego podnoszących i wszystkich przybyszom w stroju uroczyste nadających znaczenie.

Osobliwie szaty u narzeczonej i jej druhen, a mianowicie przystrojenie głowy, niezwykle jasnieją blaskiem dzięki sutemu upięciu i barwistości materii, wstęg, kwiatów i blaszek.

Kapelusz pana młodego jako i druzbów zdobi wtenczas tak zwana różeczka, pęk różnych kwiatów i ziela, czasami gałązka choiny, ozdobiona pozłotką i pawimi piórami. Różeczki pana młodego i dwóch bliższych druzbów bywają potrójne, większe od innych: koszt ich zakupna i uwicia należą do starszej drużyny, która także kupuje wstążki dla druzbów. U żupana lub kaftana zawieszają pan młody chustkę kolorową.

Panna młoda i drużyna mają wianki małeńkie ze świecideł lub z choiny, nakrapianej pozłotką i upięcie głowy z 9 wstążeczek różnobarwnych, spływających z tyłu głowy na plecy. Sześć wstążek upiętych na przodzie zowią motylem, a trzy z tyłu łotkiem. Z pośrodku kwiatów i wstążek wznosi się gałązka rozmarynu, a niekiedy mirtu, koraliny lub bukszpanu. Idąc do ślubu, zwieszają panna młoda chustkę kolorową od pasa lub przewieszają się takową.

Wyjaśnienie zaklinania złodziei.

Znajdowali się i znajdują po dziś dzień oszuści, co tak zręcznie umieją od ludzi wyludzać pieniądze, iż będąc złodziejami, przecież uważani są za uczciwych. Różnych oni do tego używają sposobów, a niekiedy tak skrytych tak osobliwych, że i najostrożniejszego w swoje sidła dostają. Cóż dopiero mówić o ludziach prostych, co lada komu zawierzą. Ci dla swej łatwości, podatek im niejako opłacają. Na dowód tego i ku nauce niechaj następujące zdanie posłuży.

W pewnem miasteczku niemieckiem mieszkał ubogi szewc, o którym mówiono, że umie coś więcej, aniżeli chleb jeść, że zna sztukę zaklinania złodziei. Zdarzyło się, że do owego miasteczka przyjechał pewien podróżujący uczony, co nad tem szczególnie pracował, aby wykryć całe głupstwa zabobonów. Ten zapoznał się z drugim mężem, co wiele objechałszy świata, tu nareszcie osiadł. Rozmawiali ze sobą pewnego dnia o różnych zabobonach, nareszcie przyjezdny zapytał miejscowego, co sądzi o zaklinaniu złodziei? Zawsze to uważałem za największe głupstwo, odpowiedział, ale przed kilku miesiącami wydarzył się przypadek, którego do dziś dnia wytłomaczyć nie mogę. W wielki tydzień ukradziono mi w ciżbie ludu srebrną szpadę. Markotno mi było i przyszedłszy do domu, opowiedziałem to mojej gospodyni. „O, zawołała, byleś mnie pan chciał usłuchać, to się zguba znajdzie. Tam, hej, na samem końcu miasta, mieszka człowiek podeszły. Ten się o szpadę panu wyśtara, bo on umie zaklinać złodziei. I mnie ukradziono niedawno paciorki w kościele. Poszłam do niego. Zaklął złodzieja i były paciorki. Ciekawością zdjęty udam się do owego człowieka. Dobrze już był podstarzały. Właśnie sprowadził komuś buty, bo był szewcem z profesji, ale niedaleko zaprowadził swoją doskonałość, był takim partaczem o jakich nie trudno. Z pozoru sądząc zdawał się być poczciwym. Powiedziałem, po com przyszedł. „Ho już to ja umiem nauczyć złodzieja rozumu, ale nasi księża nazywają to głupstwem, nawet pod groźbą zakazali mi tego“. — Ej, niech tam, bo tam ksiądz będzie o tem wiedział, wynagrodzę za to“. „Nu, przebiekał szewc, wnijdź tylko pan do komory, tymczasem nadejdzie złodziej“, słuchałem. Zamknął za mną drzwi i mruczał sobie coś w izbie pod nosem; wreszcie zawołał na mnie i oddał mi szpadę. Zdzi-

wiony dawałem mu bitego talara. Nie chciał tyle przyjąć i prosił o małą jałmużnę. W tem to, powiadam, była jego wielka ostrożność, dobrze wymyślana filuterya. Ubóstwem on swoim mamii głupich oczy. — To mnie samego spotkało, co pan o tem myśli? To wszystko, mój panie rzekł, i dla mnie jest zagadką. Ale, nie zaważaj się przekonać o tem, wybierzmy się kiedy do tego cudaka. I pewnego wieczoru poszli do niego. Nadszpiezwanie zastali u szewca nieznanego, któremu ukradziono trzecinę ze złotym kutasem. Szewc rozumiejąc, że nowi przybywają jałmużnicy, powien swojej sztuki, nie zmniejszał się bynajmniej; zmiarkowawszy jednak, że to niedowiarki, kazał wszystkim przybyć za dwie godziny, obiecując, że złodzieja wykryje. Na rozkaz pański ustąpił, a za dwie godziny stanęli znów. Szewc postawił garnek wody na stole, wziął kopystkę, i mrucząc niezrozumiałe słowa, szybko nią mieszał. Wszyscy byli ciekawi, co to będzie za polewka. Nareszcie czarnoksiężnik zawołał: Moi panowie, jak ja tu szybko mieszam w garnku, tak szybko musi lecieć złodziej, i ledwo domówił tych słów, przeleciał przez otwarte okno zadyszany porwiesz i wrzucił do izby trzcinę. Gdy zaś wszyscy ku oknu zwrócili oczy, szewc po trzykroć uderzywszy w stół, zawołał: — nie kradnij. — Złodziej mając twarz chustką zakrytą, krzycząc przeraźliwie, biegał o przeznaczenie, a skoro usłyszał od szewca te słowa: „Idź w pokój“, w okamgnieniu zniknął. Nieznajomy, dawszy szewcowi nagrodę, z pociechą odszedł, a nasi dwaj panowie, wyszedłszy zdziwieni, pomyśleli sobie, tu jednak musi być jakieś oszukaństwo. Jakże? proszę sobie nateraz odgadnąć, ja później odkryję.

Przerwaliśmy opowiadanie zapytaniem: jakto ów szewc oszukiwał ludzi, bo że oszukiwał to widoczne. Może nie jeden czytelnik doszedł tajemnicy, jednak zobaczymy, jak jej doszedł podróżny.

W kilka dni po ostatnim odwiedzeniu zaprosił podróżny szewca do siebie i zaczął z nim rozmawiać o sztuce zaklinania złodziei.

Z początku nie mógł być ani mądry ani głupi z jego mowy, bo szewc nie myśląc powiedzieć prawdy, plótł mu koszałki opalki, dodał nareszcie, że tej sztuki nauczył się od pewnego cygana, i że to nie każdy jej może się nauczyć, do tego trza się rodzić pod pewną gwiazdą.

„O, ptaszku, zawołał surowo podróżny, takich głupstw mi nie baj; znam ja się na nich, są to wykrety tyś oszust. Słuchaj, jeżeli mi szczerą wyjawisz prawdę, wystaram ci się o wsparcie, ale jak mi będziesz kominki wywijał, kłamał, to bądź pewien, że o tobie jako o oszuście zwierzechności doniosę. Szewc, nie spodziewając się takiej łapki pobladł ze strachu, a widząc, że to nie przelewki już w pokorę.

„O jaśnie oświecony panie, zmiłuj się nademną — zawołał na klęczkach — nie gub mnie, już powiem wszystko: ja nie umiem zaklinać złodziei, to jest tylko moje oszukaństwo, bieda mnie do tego przywiodła. Mam takich chłopców, co kradną i do mnie przynoszą. Plotę trzy po trzy, jak pan słyszałeś i niby to zaklinaniem zmuszam złodzieja do oddania cudzej własności; ale się przyznaję, że to namowa, bo gdzieby człowiek takie rzeczy potrafił, ale Bóg widzi, że nic sobie nie zatrzymuję, wszystko oddam“.

„A jak okradną kogo nie twój, i okradziony przyjdzie do ciebie, zapytał podróżny, jakżeż się wtedy wykręcisz?“

„Ha, nu jaśnie panie — odpowiedział szewc — wtedy mówię, że złodziej już za siódmą granicą, i że tak daleko sztuka moja nie sięga“.

Iluz to jeszcze znajduje się takich ciemnych ludzi, że gdy im co zginie, nużci do mądrej baby po radę, ktoby to ukradł? jakby zgubę znałeś? a mądre baby plotą banialuki, oni zaś wierzą i drogo opłacają swoje głupstwo, bo zabobonem i datkiem, a to czyste oszukaństwo.

Rozmaitości.

— Stuletnie trojeta. Z tegiego rodu widocznie pochodzą trojeta, które niedawno w małej gminie Asnieres we Francji obchodzili setną rocznicę swoich urodzin. Wszyscy trzej są chłopami i prócz kilku drobnych wycieczek nie wydalili się ze swej gminy. Każdy z nich posiada swoje obejście, na którem gospodarują już ich potomkowie w drugim i trzecim pokoleniu, a czwartę się do pracy wkłada. Wszyscy trzej są wdowcami a posiadają potomstwo, złożone z 340 osób, z których jeszcze 80 mieszka w domu. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej przesłał temu szesnastemu rodowi trojęt swoje życzenia.

— Armaty naftowe. Pisma amerykańskie donoszą, że rząd Stanów Zjednoczonych czyni doświadczenia nad armatą poruszaną za pomocą motoru naftowego. Podobno armata ta może dawać do 500 strzałów na minutę, pocisk zaś wylatuje na odległość 3 000 metrów. Motor pracuje z siłą 6 koni i jest tak urządzony, że zawiera w osobnym okrągłym naczyniu ilość nafty, wystarczającą na przewiezienie armaty o 300 kilometrów drogi.

— Święta krowa Hindusów. Krowa u nas stała się nieraz dobrodziejką dla całych rodzin, nie posiadających często innego mienia prócz niej. U Hindusów w Indjach podniesiona została krowa do godności bóstwa. Jest ona dla nich świętością, a szacunek, którym ją otaczają, jest tak wielki, iż nieraz wybuchają powożne rozruchy z powodu obraz, uczynionej krowie. — Widziano tam raz krowę, która w południe położyła się najspokojniej na ulicy w Kalkucie, aby sobie wypocząć. Jeden z jej wielbicieli ugościł ją smakołykami, a ona przeżawiając je, używa istic krowiej rozkoszy. Ruch na ulicy ustaje, wszyscy omijają ją na prawo i na lewo, nikt się nie odważy przeszkodzić jej, a Hindusi składają jej swoją czołobitność. Gdy nareszcie krowa powstała, odprowadzono ją uroczysto do jej rezydencji, do obory.

Wesoły kącik.

— Cesarz Mikołaj pierwszy i dowcipny paroch. Car Mikołaj I., w podróży swych po kraju, miał zwyczaj nawiedzać cerkwie. Parochowie, miejscowi, witając go u wrót świątyni, wygłaszali długie, pełne pochlebstw, napuszone mowy, na które car mało zwykle zwracał uwagi, o czem innemu myślał.

Raz w podobnem zdarzeniu, gdy car oddany swym myślom, nie zważał na treść mowy — zaintrygowało go, że paroch nader krótko i prędko ją wypowiedział. Uderzony lakonicznością — zlecił powtórzyć.

Paroch uczynił to w słowach: „Wnijdź, najjaśniejszy władco ziemski, w przybytek Niebieskiego Władcy!“ i na tem skończył.

Wychodząc z cerkwi, car pochwalił mowę, a treścią jej w dobry wprowadzony humor, ofiarował parochowi sto rubli.

Paroch dziękując za ofiarę, przyjął postawę, zdającą się chcieć coś mówić. — Czego żądasz — zapytał car.

— Najjaśniejszy Panie! — rzekł z pokorą — raczcie powtórzyć!...

Car ubawiony przytomnością i dowcipem — uśmiechnawszy się, powtórzył datek.

— Na ulicy. Jak się miewa twój pan, Janie?

— Niedobrze, proszę pana.

— A cóż mu jest?

— Lekarze powiadają, że wodna puchlina, ale to nieprawda, bo ja służę memu panu już dwudziesty szósty rok, jeszcze nie widziałem, żeby mój pan choć kroplę wody wypił.

— Grzecny. Wieśniak w łóżku choroby, w kapeluszu na głowie.

Żona: Nacoś wdział kapelusz na głowę?

Mąż: A jakżebym pozdrowił pana doktora, jak przyjdzie?

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu na
cukry, czekolady, biszkopty, herbaty i kakao

Telefon 454.

Frenzel & Co., Poznań

Założ. 1854.

fabryka czekolady i cukrów.

Stary Rynek 53.

Stary Rynek 53.

SPECYALNOŚĆ: czekolady śmietankowe, kory czekoladowe i karmelki na kaszel.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie

budowle gorzeń, młeczarni itd.,

za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Gałbecki, Grudziądz

generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.



Sledzie solone
wybornego smaku.

Oryginaln. beczka najlepszych
sledzi z ikrą i mleczem około
1100 do 1200 sztuk 36 mk.,
1/2 beczkę około 44 kg. za
13.50 m.,
1/2 beczki ok. 22 kg. za 7 m.,
puszkę poczt. ok. 4 1/2 kg. za 2 m.,
1/2 beczkę ca. 450-500 szt. naj-
większych M. K. solonych peł-
nych tłustych sledzi 12 m., 1/2
beczki 6.50 m.,
puszkę 4 litr. dobrych osmaż-
nych sledzi po 2 m.,
5 puszek sledzi osmaż. 9 m.,
10 puszek sledzi osmaż. 16.50 m.,
sardynki poczt. najlep. ruskich
sardynki 2 m.

Znakomite tłuste bydlinki
świeżo wędz. 10 funt. skrzyn. za
3 m. Przesyłka za pobr. poczt.
— opak. darmo. —

Otto Stöwer - Grimm 29
(Ostsee).

Prakt. Lekarz Dentysta
J. Pomierski

Gdańsk

Langgasse 74 II p.

obok bazaru Edelsteina.

Przyjmuje od godziny 9—1
i od 3—5.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszon-
kowy zegarek remontowany, kto
maszynę do szycia Singera zwaną
Langschiff za 55 mar., Schwing-
Schiff 75 mar. lub central Bobbin
za 100 marek kupi i gotówką
zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-
letniej gwarancji. U agentów
trzeba za te same maszyny pla-
cić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jeziński,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Chorzy na nogi

dr. med. Fackelmann zakład leczn.
GDAŃSK, Langgasse 21 II.

Leczenie kompresami bez spoczy-
wania w łóżku wrzodów u nóg
dolegliwości wskutek żył kurczo-
wych, zapalenia weny, wyrzutów
skórnych, cierpień stawów, płas-
kich nóg itd.

Godziny przyjmowania:
9—12 dopołudnia, 3—6 po południu.
w środę i niedzielę tylko od 9-12 g.
Pod stałym lekarskim kierown.
Bliższe szczegóły podadzą prosp.
Takowe bezpłatnie i franko.

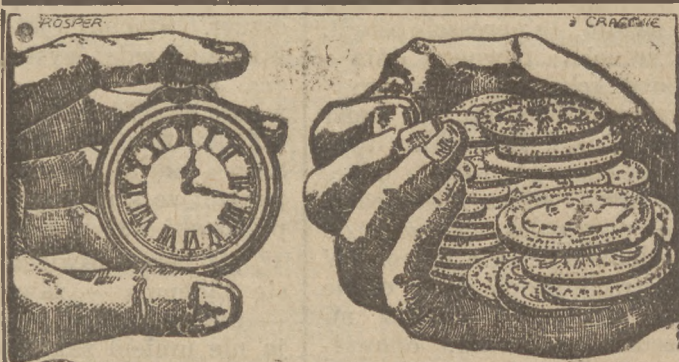
Spółka mleczarska

— Weissenberg Pr. Zach. —
poleca najdelikatniejszy

ser tyłżycki

miękki i smakowity,
funt 65, 45 i 25 fen.

Wysyłka pocztą i koleją.
Mniejsze przesyłki za zaliczką



Czas i pieniądze

marnuje, kto pierze bieliznę po dawnemu
wodą i mydłem. Każda postępową gospo-
dyni i pani domu, pierze bieliznę nowym
doskonałym antyseptycznym środkiem
„Saponinem“ z marką ochronną „koszul-
ką“. Wielka oszczędność pracy, czasu i pie-
niędzy. Środek pod gwarancją nieszkodli-
wy. Bez chloru, ługu, sody, bielizna jak
śnieg biała. Doskonały wyrób swojski.
Złoty medal na wystawie we Lwowie 1907.
Żądać trzeba wszędzie wyraźnie „Saponin“
z „Koszulką“ w paczkach po 25 fen. i nie
brać nic innego.

Chem. fabryka Czesława Nagórskiego w Starogardzie
(Pr. Stargard Bz. Danzig)

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych
wysyła interesantom bezpłatnie.

B. HOZAKOWSKI. Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,

Rittel, Kr. Konitz. Wpr.

Kupuję

pszenicę,

placę gdańskie ceny.

Właściciel młyna w Bobowie

V. KASZUBOWSKI.

Na nadchodzący post poleca **mleczarnia**
w Komórsku — Gr. Komorsk W. Pr. — dojrzały

ser tyłżycki

po 30, 35 i 40 mar. za centn. Wolna przesyłka koleją
od 3 bochenków poczynając za pobraniem należności.
Zwrot dozwolony. Może też wstąpić **2 uczni.**

Jasiński.

Generalna Agentura „Westy“

Banku wzajemnych ubezpieczeń na życie
w Gdańsku przy **Paradiesgasse nr. 32 II**
udziela bezpłatnie wszelkich informacji doty-
czących ubezpieczenia życia na wypadek śmierci,
na dożycie t. j. 50 lub do 60 roku życia i na
ubezpieczenie posagu i kredytu.

Elementarze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe
w Gdańsku **Hundegasse 25.**

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejsz. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,
pszenne, makucho lniane, konopiane, rzepakowe
i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie
po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-
siona, placąc najwyższe ceny.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blizko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w **Wejherowie (Neustadt Wpr.)**

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty
placąc od takowych:

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % za 1/4 rocznem wypowiedzeniem.

4 1/2 % za 1/2 rocznem wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Maksym. Nickel.

Stobbe.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Najtańsze i najlepsze
źródło zakupu

czystych i odstających
win górnówęgierskich

następ wielkie zapasy **wyborowych**

win czerwonych

(Bordeaux),

koniaków, rumów, araków,

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wchód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
Jopeng. 48, I p. w Gdańsku Jopeng. 48, I p.

udziela pożyczek
pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyty,
placąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—1-szej w południe
w poniedziałek i dni targowe to jest środy
i soboty.

Dr. Kubaoz.

M. Janłoki.

Fr. Ornass.

Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład: zegary
ścienne, regulatory, kukawki, budziki,
zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złota
biżuterię, jako to broszki, kolczyki,
pierścienie, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonuje się szybko i rzetelnie i tanio. Zamiejscowym
uskutecznią się odwrotną, pocztą. Towary wyborowe.

